



# BIAŁY KAMYK

Pismo Parafii Podwyższenia Krzyża Świętego  
w Jaworniku

11 maja 2008

Nr 5/32

## Ojciec Nasz

### Przyjdź królestwo Twoje

Wiele jest znanych legend, opowieści, baśni, mówiących o królestwach i królach. Złota korona, tron, służba, rycerze, wspaniałe zamki i pałace – oto, co nam się kojarzy z królem. Czasami w znanych nam opowieściach dowiadujemy się o królach złych – którzy troszczą się tylko o swoją wygodę i bogactwo a wcale nie zważają na swoich poddanych. Czasami także słyszymy o królach pełnych dobroci wobec wszystkich mieszkańców ziem im poddanych. Może nieraz nasze wyobrażenia przenosimy na Boga, gdy myślimy o Nim jako królu – gdy myślimy o Jego królestwie.

Bóg jest jednak królem wyjątkowym. Nie tylko troszczy się o każdego mieszkańca swego królestwa z największą dobrocią. Nie tylko interesuje się nawet najdrobniejszymi sprawami, które mają miejsce w Jego królestwie. Ten król jest przede wszystkim Ojcem.

Przed Jego tronem nie trzeba bić pokłonów. Przed Jego tronem można usiąść, aby porozmawiać o tym, co jest treścią naszej codzienności. A On nie tylko zajmie się naszymi sprawami po królewsku – przede wszystkim da nam odczuć swoją ojcowską miłość.

x. B. P.



11 maj  
Niedziela Zesłania Ducha Świętego

Dz 2, 1-11; 1 Kor 12, 3-13;  
J 20, 19-23.

„Wszyscyśmy też zostali napojeni  
jednym Duchem.”

/por. II czytanie/

### Majowa rozmowa przed kapliczką

**Święta Maryjo, módl się za nami.**

O tak, tak! Módl się za nami,  
my tak rzadko się modlimy.  
Czasu nie ma, tyle rzeczy ważnych, zajęć.  
Dobrze, że chociaż Ty się modlisz.  
Mamy to z głowy.

**Matko Chrystusowa**

**Święta Boża Rodzicielko...**

No tak słyszeliśmy.

W tej szopce betlejemskiej, zimno Wam było  
i bezdomnie.

W każde Boże Narodzenie ksiądz czyta o tym  
w kościele.

My nie czytamy Pisma Świętego. Po co?  
Wystarczy, że posłuchamy raz w roku,  
wzruszymy się piękne kolędy śpiewając.

**Matko przedziwna...**

Rzeczywiście dziwna matka z Ciebie.

Tak we wszystkim słuchałaś Józefa.

Przecież nie miałaś nic do gadania.

Kazał iść do Egiptu - szłaś,

kazał wracać do Nazaretu - pakowałaś manatki  
i posłusznie wracałaś.

A gdzie równouprawnienie?

Nie na dzisiejsze czasy jesteś.

**Panno roztropna...**

Co to takiego roztropność?

Wolność dziś mamy i prawo do samorealizacji  
od najmłodszych już lat.

Spontaniczność emocji.

Rozum? Namysł? - to ogranicza nas tylko.

Nowy bożek dzisiejszego świata - wolność  
od rozumu.

Panna?

Dziś się już tak nie mówi do dziewczyny.

Kto wie, czy ona panna? Jeszcze się obrazi.

**Różo duchowna**

**Domie złoty...**

To jakaś poezja, nawet ładna.

Ale co to znaczy?

**Uzdrowienie chorych...**

O, to rozumiem!

Tyle cudów sprawiłaś w dalekim Lourdes,  
trochę bliżej w Częstochowie.

c.d. na str. 2

## Majowa rozmowa przed kapliczką

c.d. ze str. 1

W Myślenicach też podobno były jakieś uzdrowienia.  
Ale popatrz! Ta noga tak mnie boli i boli.  
To ja nie wiem - uzdrawiasz?  
Przecież powinnaś sama wiedzieć  
bez mojej modlitwy, że trzeba mi uzdrowienia.  
A do doktora i tak nie pójdę, co on mi pomoże.

### Królowo Aniołów...

Jaki to ładny obrazek - same białe anioły,  
szumią skrzydłami, śpiewają,  
A Ty w niebieskiej sukni z koroną na głowie,  
przypatrujesz się uśmiechnięta.  
Ładnie.

### Królowo wszystkich Świętych...

Nameńczyły się te biedaki za życia,  
a to ich zamordowali,  
a to całe życie modlili się  
albo gdzieś w buszu uczyli dzikich.  
No to nie dziwota,  
że teraz sobie z Tobą odpoczywają.  
A co, że ja też mam być święta?  
Ale jak Matko Święta, no jak?  
Ta teściowa, to tak mnie wnerwia,  
chłop znowu przepił wyplatę.  
No i jak tu być świętą?

### Królowo Polski...

O, to mi się podobał  
Ma inny naród taką królową?  
Nie ma. I tak ma być.  
Widocznie tacy dobrzy i mądrzy jesteście,  
że zechciałaś nam królować.

### Ucieczko grzeszników...

No tak, nie ma żartów.  
Śpiewali nasi rodzice -  
Bo kiedy Ojciec zagniewany siecze,  
szczęśliwy kto się do do Matki uciecze...  
To prawda.

Sumienie jeszcze mam i ono mi mówi,  
że kiepsko ze mną.  
A jak Ojciec Niebieski już się na mnie  
na dobre rozgniewał?  
Matko, wstaw się za mną!  
Obiecuję, porachuję te moje grzechy  
i pójdę do spowiedzi!

Matko, choć tyle we mnie myśli złych  
choć drogi moje wyboiste

Pójdę w ten maj pachnący bzem  
Twe stopy ucałować czyste  
Ja się poprawię, Ty dodaj sił  
bądź moją Matką na wszystkie dni  
Niebieska Pani z małej kapliczki  
Stałaś pod Krzyżem.  
Pomożesz mi?  
Mój krzyż zrozumieć.  
Z Synem Twym iść!

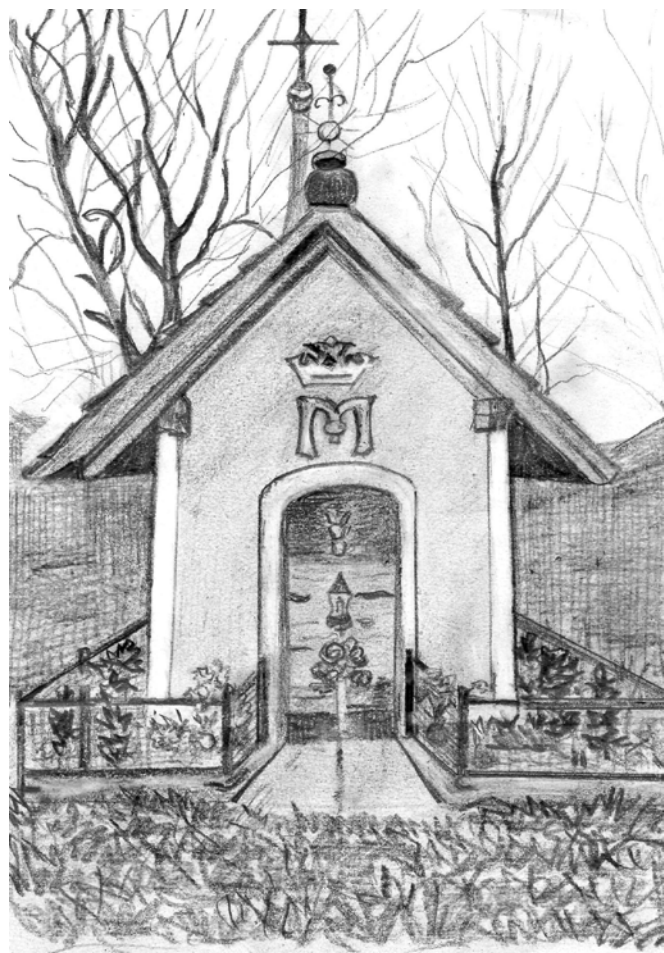
Zofia

## I Komunia Święta

Dziś w naszej parafii przeżywamy Uroczystość Pierwszej Komunii Świętej. To radosny dzień dla nas wszystkich. Szczególnie jednak dla dzieci z klas drugich, ich rodziców i bliskich. Wszystkim, którzy dziś po raz pierwszy w pełni uczestniczyli w Eucharystii życzymy stałego trwania w bliskości z Jezusem. A oto imiona i nazwiska tegorocznych dzieci pierwszokomunijnych:

Piotr Białoń  
Katarzyna Dymek  
Szymon Dzidek  
Karolina Gawęł  
Grzegorz Gędźba  
Ilona Hudaszek  
Zofia Jawańska  
Damian Jawor  
Justyna Kaim  
Justyna Kielbowicz  
Jakub Knapczyk  
Marzena Kozubińska  
Jakub Król  
Wiktoria Łapa  
Dagmara Mirek  
Dominik Morlak  
Gabriela Ocetkiewicz  
Patrik Owczarkiewicz

Klaudia Pająk  
Karol Paryła  
Antoni Polewka  
Przemysław Prokocki  
Klaudia Rogowiec  
Aleksandra Sołtys  
Marek Starowicz  
Przemysław Stefan  
Wojciech Syrek  
Dawid Święch  
Eliza Węgrzyn  
Piotr Węgrzyn  
Dominika Witek  
Anna Włoch  
Radosław Zając  
Sebastian Zborowski  
Angelika Żądło



rys. Waleria Antkiewicz

## Lenistwo

### Czym jest?

O lenistwie Pan Jezus mówi w rozdziale 25. Ewangelii wg św. Mateusza. Najpierw w przypowieści o talentach, gdzie gospodarz zleca wykonanie kary na swoim leniwym podwładnym w słowach: „sługę nieużytecznego wyrzućcie na zewnątrz – w ciemności! Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów!”. Następnie przykład pana i jego sług Jezus odnosi do sytuacji, którą u końca czasów będą przeżywać jego leniwi uczniowie: „Gdy Syn Człowieczy przyjdzie w swej chwale (...), odezwie się do tych po lewej stronie: «Idźcie precz ode Mnie, przekłęci, w ogień wieczny, przygotowany diabłu i jego aniołom! Bo byłem głodny, a nie daliście Mi jeść; byłem spragniony, a nie daliście Mi pić.»” Oba te obrazy: rozliczenia z talentów i sądu ostatecznego mówią o zmarnowaniu jakiejś okazji, jakiejś możliwości. Oba mówią o drastycznych skutkach tego rodzaju zaprzepaszczenia.

Lenistwo to wada najbardziej spośród wszystkich pustosząca człowieka. Przez nią zostają zmarnowane aż dwa Boże dary: ludzkie zdolności i czas. Z jednej bowiem strony zostaliśmy powołani do istnienia na obraz Stwórcy. Człowiek jest podobny do Boga między innymi dlatego, że potrafi tworzyć, że może być twórczy. Co prawda nie jest w stanie tworzyć z niczego, ale mając już w ręku jakiś materiał, potrafi go przetworzyć. Kiedy zaś marnuje swoją kreatywność, trzeba mówić o lenistwie.

Z drugiej strony każdy z nas urodził się w określonym momencie historii. Urodził się „w swoim czasie”, z tym czasem „całe życie się zmagam” i ostatecznie tę nierówną „walkę z czasem” kończy. Boży dar czasu jest cenny i trochę nieuchwytny. Przeszłości już nie ma, przyszłości jeszcze nie ma, a teraźniejszość to powolne przechodzenie przyszłości w przeszłość. Właściwie liczą się tylko sekundy. Wykorzystane świadczą o pracowitości, niewykorzystane o lenistwie.

### Objawy

Generalnie rzecz biorąc dwie rzeczy wskazują na lenistwo: zaniedbane obowiązki i bałagan.

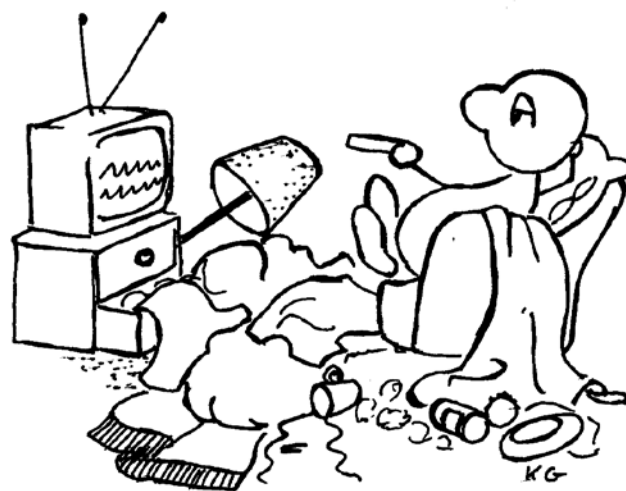
Przyczyny niewypełnienia obowiązków mogą być różne. Ktoś może być tak pochłonięty oglądaniem telewizji, albo surfowaniem po internecie, że nawet nie wie, kiedy ten czas mu zleciał. Odkłada ważną pracę z godziny na godzinę. I tak mija dzień po dniu i tydzień po tygodniu. Inny lubi czas przeznaczony na obowiązki wykorzystywać na coś innego – nawet pozytywnego i dobrego – ale tylko dlatego, że przynosi mu to większą przyjemność (bo albo zostanie pochwalony, albo jest mu to łatwiej zrobić, albo to jego hobby). Mąż lubi „dłubać” przy samochodzie. Trawnik w ogrodzie nie przystrzyżony, a on piąty raz poleruje deskę rozdzielczą albo czyści świece. Pracowity? Bynajmniej. Raczej wygodny.

Chroniczny brak porządku również może być sygnałem lenistwa. Czy to w pokoju, czy w pracy, czy też brak troski o swój wygląd. Jeśli w krótkim czasie można siebie i swoje otoczenie doprowadzić do porządku, nie idzie o lenistwo, a o chwilowy, przypadkowy nieład. Ale gdy wszystko jest niedomyte i to już jakiś czas, to znak bardzo wymowny: czas bywa tutaj marnowany.

### Obrażenia

Co w człowieku leniwym wymaga opatrunku? Gdzie jest on poraniony?

Po pierwsze: na woli. Leniwemu nie chce się chcieć. Po woli staje się na wszystko obojętny. Brak mu jakiegokolwiek zaangażowania. Jest letni, na niczym mu nie zależy. A to już jest choroba.



rys. Karolina Gorączko

Po drugie: na umyśle. Często bywa tak, że dostosowujemy swoje myślenie do swojego działania: „Czynię to a to, więc tak czynić należy.” A że leniwy z tygodnia na tydzień traci każdą okazję i możliwość do czynienia dobra, dlatego z czasem stwierdzi, że takiej możliwości po prostu nie miał; że były jakieś obiektywne przeszkody. Autor Księgi Przysłów mówi, że leniwy zawsze się usprawiedliwi. Fakt, że gdzieś nie chciał dojść wytłumaczy sobie tym, że przecież nie mógł. Wszak na drodze stał lew...

Po trzecie: na autorytecie. Autorytet wynika z szacunku i poważania, którym cieszy się człowiek u innych ludzi. Leniwy nie dotrzymuje słowa. Jemu nie można zaufać, bo nie jest słowny. Nie robi czegoś, bo mu się nie chce. Chcąc nie chcąc żyje kosztem innych ludzi. Dlatego uważany jest za pasożyta, który budzi jedynie niechęć.

### Terapia

Zasadniczo cztery kroki:

1. odkrywać wartość czasu – jak mawiał św. Józef S. Pelczar: „Czas jest cenny jak Bóg”. Niezbędne jest tu zaplanowanie dnia dzień wcześniej. Należy uwzględnić wszystkie wymiary czynienia dobra: modlitwa, praca i pomoc potrzebującemu, rozwój osobisty i odpoczynek. Nie zawsze uda się przewidzieć wszystkie chwile co do minuty, ale sam plan, nawet spisany, warto mieć – jako drogowskaz: by nie pobrać. Zasadniczo nie idziemy na żadne ustępstwa. Ustępujemy tylko tam, gdzie wymaga tego prawdziwa konieczność, albo miłość do drugiego człowieka.
2. rachunek sumienia co wieczór – oceniamy stopień realizacji planu dnia. Pytamy Boga dlaczego nam coś wyszło lub nie. Wyciągamy odpowiednie wnioski. Ważna rzecz: nie należy się zrażać, ale być wytrwałym.
3. odkryć radość z czynienia dobra – im więcej dobrze wykonanej pracy, tym więcej szczęścia. Tak skonstruowany jest człowiek: lubi być prawdziwie dumny i zadowolony z siebie.
4. wyznaczyć czas na cotygodniowy odpoczynek – np. niedzielne popołudnie; wtedy to niczym poza odpoczynkiem się nie zajmują. Może to być tzw. odpoczynek aktywny (las, sport, spacer). Chodzi o „błogosławiony luz” i „chwalebłą niekonsekwencję” w działaniu. Łatwiej wtedy wydzielać czas na działanie konsekwentne.

kl. R. W.



## Jawornicki szlak krzyży i kapliczek

To jeden z ostatnich odcinków prowadzących szlakiem krzyży i kapliczek przydrożnych w Jaworniku. Nie trudno zauważyć ile w naszych publikacjach niedomówień, przypuszczeń, które bezlitośnie obnażają naszą niewiedzę, bezradność i niemożność dotarcia do prawdy o tych miejscach, które stały się celem naszych rozważań. Nasza bezradność nie wynika z braku zaangażowania i zaniedbań, ale braku możliwości pozyskania właściwej wiedzy, ponieważ nie są dostępne poszukiwane odpowiednie źródła informacji (osoby, dokumenty, itp), aby poznać historię danej kapliczki.

Ta sytuacja jeszcze raz utwierdza mnie w przekonaniu o potrzebie i konieczności archiwizowania i dokumentowania wiedzy o tych poszczególnych miejscach religijno-histerycznych. W poprzednich odcinkach wyrażałem obawę, że upływający czas, a także warunki atmosferyczne mają niszczący

i destrukcyjny wpływ na stan techniczny i wygląd zewnętrzny. Jak się okazuje niszczenie, przemijanie i unicestwienie dokonuje się także w wyniku niedoskonałości naszej pamięci i wiedzy. Jeśli pogodzimy się z takim stanem rzeczy, to może się okazać, że całkowicie utracimy nawet tę szątkowa wiedzę, którą w tej chwili dysponujemy. Pamięć o naszych przodkach domaga się od nas zaangażowania, aby przyszłe pokolenia nie zubożyć nie tylko o ten zakres wiedzy historycznej i religijnej, którą możemy czerpać z faktów historycznych integralnie związanych z istnieniem poszczególnych kapliczek, ale także o dobro i piękno, którym służyły i służą.

Jesteśmy wdzięczni wszystkim tym, którzy pomogli nam utrwalić te wiadomości, które do dziś się przechowały, bo dzięki temu pamięć o nich przetrwa.

Niechaj taki zabieg pozwoli ocalić od zapomnienia nasze klejnoty wiary, historii, kultury nawet wtedy, kiedy zostaną całkowicie wyburzone i zniszczone. Dzięki Bogu, póki co, to im teraz nie grozi. Jest spora rzesza tych, którzy są zaangażowani w remonty, upiększanie i ozdabianie. Oby tak zawsze było, byśmy potrafili dbać o nasze dziedzictwo.

W. Sz.

### Jedna z wielu



Na południowej stronie Jawornika, wśród wielu kapliczek ustawionych wzdłuż drogi w kierunku Sułkowic, stoi mała, skromna, drewniana kapliczka z wizerunkiem Matki Bożej. Prawdopodobnie od początku jej powstania w kapliczce umieszczono podobiznę Matki Boskiej Częstochowskiej. Kapliczka stoi zadbana i wyremontowana. Jest to zasługą Państwa Gofroń, którzy otoczyli

kapliczkę swoją opieką. Kapliczka została ufundowana przez Węgrzynów. Prawdopodobnie została wybudowana po śmierci dwóch synów kobiety z Bugaja, którzy utonęli w rowie, w miejscu, gdzie teraz stoi kapliczka. Niestety nie udało się ustalić w którym roku powstała.

Informacje zebrała i opisała Sabina Braś


### Krzyż na granicy



Jak na porządną i szanującą się miejscowość przystało, przy wjeździe do wsi od strony Rudnika postawiono krzyż. Pewno dlatego, by informował wjeżdżających, że mieszkają tu ludzie, którzy identyfikują się z tym znakiem.

Krzyż znajdujący się na granicy Jawornika z Rudnikiem jest związany z niedawną ale ciekawą historią. Został postawiony około 10 lat temu, kiedy w naszej parafii odbywały się misje. Tenże krzyż stał na placu przy kościele parafialnym, zapewne od poprzednich misji. Podczas misji został wymieniony na nowy. Jego stan widocznie był dobry, skoro ksiądz Proboszcz Stanisław Polak zwrócił się do Pani Salomei Prorockiej, aby postawiła krzyż w swoim ogrodzie. Odtąd krzyż został otoczony opieką przez Panią Prorocką oraz jej rodzinę. Często świecą się wokół niego lampki i zmienia się wystrój. Krzyż dumnie informuje wszystkich podróżujących, że tutaj mieszkają chrześcijanie.

Informacje zebrała i opisała Ewelina Starzec



**18 maj**  
7 Niedziela Zwykła  
Uroczystość Najświętszej Trójcy

Wj 34, 4-9; 2 Kor 13, 11-13;  
J 3, 16-18.

**„...a Bóg miłości i pokoju niech będzie z wami!”**

/por. II czytanie/





## Sługa Boży Bogdan Jański – założyciel zmartwychwstańców



Bogdan Jański (1807-1840)

Zapowiedzianą w poprzednim numerze naszego pisma (BK 4/31) refleksję o Bogdanie Jańskim rozpocznę od przytoczenia stwierdzenia jednego z jego najbliższych przyjaciół – poety Stefana Witwickiego – iż „pamięć jego będzie wzrastać, im dalej w lata iść będziemy”. I tak się dzieje. Myśl ta wybiega daleko w przyszłość. Mógłbym ją jednak odnieść także bezpośrednio do siebie, ponieważ to co wiem obecnie o Bogdanie Jańskim budzi we mnie pewne zdziwienie, dlaczego dopiero tak późno dane mi było poznać tego wielkiego Polaka, żarliwego patriotę,

zapomnianego romantyka, dobrowolnego wygnańca, bardzo zaprzyjaźnionego z Adamem Mickiewiczem, Fryderykiem Chopinem, Ignacym Domeyką, by wymienić najbardziej znane nazwiska Wielkiej Emigracji. Ale o tym później. Jednakże to co napisałem przybliży już nam jego osobę. Dodam jeszcze kilka innych określeń – zapalony konwertyta, jawny pokutnik, świecki apostoł emigracji, przewodnik duchowy zagubionych, opiekun najstarszych, skuteczny ewangelizator, wychowawca kapłanów, które wyjaśniają zasadność tego szkicu hagiograficznego w naszym piśmie. Zaczęłem więc od końca. Teraz należałoby uzasadnić, czym Bogdan Jański zasłużył sobie na takie tytuły. Dobrze wiem, że nie jestem w stanie podolać temu zadaniu. Bardzo złożonych kolei życia Bogdana

*Mój Teosiu... Proszę, pamiętaj na mnie, biedną matkę, i postuchaj mojej rady... Szukaj tylko dobrego towarzystwa, gdzie byś znalazł dobrą reputację i miłość wszystkich. Ja ci też kładę w moim macierzyńskim błogostawieństwie: bądź ty sam nad sobą stróżem, ojcem, bo wiesz, że tak jakbyś go nie miał; nie ma kto mieć opieki nad tobą. I za matkę, bo ja tam nie będę, gdzie ty będziesz, a wiesz, że Bóg na wszystko patrzy. Bądź dobrym, religijnym i pobożnym, a Bóg najwyższy będzie ci błogostawił we wszystkim.*

*Mój Teodorze, przyjmij jak od matki, która sobie wiele z ciebie obiecywała. Żeby nie doczekała kiedy słyszeć o twoich złych postępkach, bo by mnie to zapewne do grobu wprowadziło. Ty jesteś jeszcze młody, ale masz pięknie w głowie i dobry rozum, aby go na dobre użyć.*

(Fragment pożegnalnego listu Agnieszki Jańskiej do syna Bogdana)

## Dedykacja

*Bogu Wszchemogącemu niech będą dzięki za to,  
że zechciał sprawić,  
aby dwieście lat temu,  
z ojca Piotra Jańskiego  
i matki Agnieszki z Hryniewickich,  
w Lisowie koło Grójca,  
przyszło na świat dziecko,  
któremu nadano imię Teodor,  
i że ten mały Teos  
– po różnych tarapatach  
i wirażach życiowych –  
dzięki łasce Bożej i swej wyczerpanej pracy,  
stał się wielkim Bogdanem  
i Założycielem Zgromadzenia,  
z którym jestem związany od 49 lat.*

ks. Kazimierz Wójtowicz CR  
w Roku Pańskim 2007

w 200-lecie urodzin Bogdana Jańskiego

Jańskiego nie można w pełni ująć w słowa, trzeba je odczytywać sercem.

Bogdan Jański przyszedł na świat w Wielki Czwartek 26 marca 1807 r. w Lisowie koło Grójca. Był pierwszym synem niezamożnych rodziców pochodzenia szlacheckiego Piotra i Agnieszki z Hryniewickich. Dzieciństwo jego przypadło na burzliwe czasy Księstwa Warszawskiego (1807 – 1815). Jego ojciec stawał kilka razy pod broń. Z tego i z wielu innych powodów rodzina Jańskich żyła w coraz większej biedzie. Najprawdopodobniej stan ten ściął Piotra Jańskiego zupełnie z nóg, bowiem po powrocie z koszar nie odnalazł się w nowej rzeczywistości i opuścił żonę i dzieci.

W takiej atmosferze przyszło Bogdanowi zdobywać podstawową edukację. Dzięki swym zdolnościom ukończył jedną z najlepszych szkół średnich tamtych czasów – wojewódzką szkołę w Pułtuskach prowadzoną przez benedyktynów. Mając 15 lat został w „swojej szkole” nauczycielem pomocniczym matematyki, języka polskiego i kaligrafii. Po jej ukończeniu podjął nagłą decyzję studiów prawniczo-ekonomicznych na Uniwersytecie Warszawskim. Decyzja ta była bardzo trudną dla jego schorowanej matki, która jakby przeczuwając przyszłe koleje życia swego ukochanego syna wręczyła mu na pożegnanie krótki list, w którym zawarła całą swą macierzyńską troskę o dalszy jego los. List ten Bogdan Jański nosił przy sobie do końca swoich dni.

W czasie studiów udzielając korepetycji, pisząc artykuły pracował nie tylko na siebie, ale także na swych młodszych braci – Antoniego, który studiował matema-

## Sługa Boży Bogdan Jański – c.d. ze str. 5

tykę i Stefana studenta medycyny. Mimo, że w tym czasie cierpiał biedę, mimo iż nie oszczędzał się przy „tańcach, zabawach i hulankach” towarzyskich, po czterech latach nauki, w 1827 roku ukończył studia, otrzymując tytuł magistra obojga praw i ekonomii politycznej. W tym roku zawarł bliższą znajomość z Aleksandrą Zawadzką, sąsiadką jeszcze z lat dziecięcych, córką znanego działacza niepodległościowego płk. Augustyna Zawadzkiego.

Rok później zaczął ubiegać się o zagraniczny staż przygotowujący do objęcia profesury w Instytucie Politechnicznym. Wygrał konkurs, uzyskał na nominację na profesora nauk handlowych, z którą było związane stypendium i dotacja rządowa na odbycie trzyletniej podróży naukowej do Paryża, Londynu i Berlina. W przeddzień pośpiesznego wyjazdu za granicę wziął jeszcze nieoczekiwane ślub z Aleksandrą Zawadzką. Tę zaskakującą decyzję podjął dla ratowania reputacji dziewczyny, która znalazła się w beznadziejnej sytuacji będąc w ciąży bez środków do życia, bez kontaktów z rodziną i z ojcem dziecka. Nie znaczy to, że był to czysto „rycerski gest”, bowiem w żarliwych listach pisanych z zagranicy można wyczuć nie tylko tęsknotę i zaangażowanie, ale też szczerą, namiętną miłość i autentyczne przywiązanie. Gdy jednak uczucia wygasły i jego życie obrało inne tory, zaczął żałować tego pochopnego kroku, pisał wówczas – „I ani ja mąż, ani bezzenny. Mąci to wszelką myśl o przyszłości”.

W każdym razie 21-letni pan młody nazajutrz po skromnym weselu wyjeżdżał trochę przynębiony, ale z uczuciami nadziei na pomyślną przyszłość. Opuszczając (nie wiedząc o tym) na zawsze kraj rodzinny żegnał tych, których kochał, także swą „wzlatującą w rajską dziedzinę uludy” młodość. Za granicę wywiózł spory bagaż planów naukowych i romantycznych dumań, także sporo lęków, trosk i niepokoju.

Do Paryża dotarł 18 listopada 1828 r. i od razu zaczęły się nieodłączne kłopoty finansowe. Pieniądzy starczało ledwo na życie, a Paryż – wielka ówczesna metropolia, kusił różnymi ofertami. Jański próbując odnaleźć się na filozoficznym paryskim bruku topił swoje rozterki egzystencjalne w knajpach i burdelach. W swoim *Dzienniku* zapisywał imiona „córek Koryntu”, na które tracił z trudem zdobywane pieniądze. I chociaż „urządził się jak mógł najtaniej” szybko popadł w biedę i tkwił w ciągłych długach. W chwilach desperacji myślał o ucieczce do Ameryki, a także o samobójstwie. Przy tym wszystkim jednak poważnie traktował swą misję i w miarę wywiązywał się ze swych obowiązków względem uczelni.

W tym trudnym czasie całkowitego zagubienia spotkał się z głośnym i modnym wówczas socjalizmem utopijnym, którego główni twórcy Charles Fourier (1772-1837), Rober Owen (1771-1858) i Claude Henri Saint-Simon (1760-1825) krytykowali zastany system społeczny i przedstawiali najrozmaitsze programy przebudowy i projekty przyszłego ustroju. Jański całkowicie oddał się temu ruchowi i służył mu gorliwie przez 18 miesięcy. Saint-simoniści zapowiadali nową erę ludzkości, nową moralność i tak zwane „nowe chrześcijaństwo”, co bardzo przystawało do młodzieńczych ideałów Jańskiego.

Podczas pobytu w sprawach naukowych w Londynie, grudnia porą, zaskoczyła go wiadomość o wybuchu powstania (Listopadowego) w ojczyźnie. Myślał nawet o powrocie do kraju. Otrzymał jednak tajne polecenia rządu powstańczego, aby pozostał na Zachodzie i tam jak mógł, popierał sprawę polską. Odtąd pełnił praktycznie rolę tajnego agenta powstania i korespondenta rządowego. Wykorzystał w tym celu swe

znajomości wśród Anglików i Francuzów, a także prasę saint-simoniistyczną.

W tym czasie przeżył dwa wielkie rozczarowania – po powrocie do Paryża rozłam (i praktycznie koniec) w ruchu saint-simoniistycznym, co przyjął jako osobistą klęskę, tym boleśniejszą, że to towarzystwo obdarzył wielkim zaufaniem. Zdawał jednak sobie w pełni sprawę z tego, że właśnie temu towarzystwu i socjalistycznym iluzjom zawdzięcza powrót do przeżyć religijnych i do odmiany życia. Drugie rozczarowanie to upadek powstania w Polsce i brak jakichkolwiek wieści o najbliższych. Wpada ponownie w psychiczno-moralny dołek. Powraca desperacja, uczucie samotności i bezradności.

Chwyta się jednak dorywczych prac edytorskich, tłumaczeń, publikacji. Na początku 1832 roku, kiedy już wiedział, że car nie ma zamiaru otwierać politechniki – niedoszły kosmopolita saint-simoniistyczny i niedoszły profesor – postanawia włączyć się w życie polskiej emigracji. W tym czasie spotyka się z największym autorytetem i centralną postacią polskiego romantyzmu Adamem Mickiewiczem. Jański miał to szczęście należeć do kręgu najbliższych przyjaciół poety. Należący również do tej grupy Walery Wielogłowski wspomina: „Adam Mickiewicz upatrzył go, obejrzał, ukochał. Objął go swymi skrzydłami, oderwał od ziemskich ramot i dawszy mu lot ku niebu, na świeczniku chrześcijańskim ustawił”. To właśnie Jański tłumaczył na francuski *Konrada Wallenroda i Księgi narodu pielgrzymstwa polskiego*. Mickiewicz był dla Jańskiego wzorem człowieka żyjącego wiarą i w jakimś stopniu też impulsem do przemyślenia i rewizji własnego życia.

Najpierw chciał się wydzwignąć z dołów moralnych o własnych siłach. Potem dopiero zrozumiał, że pomocy należy szukać poza sobą. I tak potykając się na drodze do Boga, zaczął stopniowo zdawać sobie sprawę kim był, kim jest i kim ma być dzięki dobroci i miłosierdziu Bożemu. Rozpoczęty w 1832 roku intelektualny proces nawrócenia przerodził się na przełomie lat 1834/35 w nawrócenie moralne. Przystąpił do spowiedzi z całego życia rozłożonej na 5 etapów i „pierwszej Komunii świętej”, o której zanotował: „Dzień w moim życiu na zawsze uroczyście. Dzień nowego przymierza z Bogiem”. Ten dzień 11 stycznia 1835 roku był dla niego „dniem radości i nadziei”.

W ten sposób najkrócej jak tylko mogłem opisałem etap życia Bogdana Jańskiego do nawrócenia. Od najmłodszych lat przyszło mu zmagać się z biedą, z trudem uczyć się, potem podjąć studia, by po ich ukończeniu rozpocząć pracę naukową połączoną ze stażem zagranicznym. Niezależnie od niego wstrząsy historyczne w Ojczyźnie i w całej Europie targaly jego życiem jak i całymi narodami. Jak każdy z nas błądził, upadał, dawał się podnieść, by później pomagać innym. Przedstawiłem nagle zwroty w jego życiu, nadzieję i skrajną rozpacz, altruizm i zagubienie, wreszcie otwarcie się na Boże Miłosierdzie.

W dalszym ciągu pragnę przedstawić etap jego życia z Bogiem. Gdybym miał ten trwający 5 lat dramat określić jednym słowem, użyłbym słowa – oczyszczenie. Wielkiej wiary potrzeba, by to co przeżywał i czego doświadczał „brat starszy”, a dziś Sługa Boży Bogdan Jański, nazwać miłością Bożą. Świadkiem tych zmagających jest pozostały po nim *Dziennik*, dzięki któremu będziemy mogli wstąpić się w to co do nas mówi ten, który utracił, ale i odzyskał swoją wielkość.

Jan Świerczek

Literatura:

ks. Kazimierz Wójtowicz, *Droga charyzmatyczna Bogdana Jańskiego*, Wydawnictwo Zmartwychwstańców ALLELUJA 2007

## Wartość modlitwy osobistej i małżeńskiej – rekolekcje

*Wiara jest źródłem modlitwy. Jeżeli źródło wiary wyschnie, nie może płynąć potok modlitwy (Św. Augustyn)*

### To takie nie trendy. Gdzie się to mogło wydarzyć?

Dom rekolekcyjny Domowego Kościoła. Wiśniowa. Sąsiedztwo kościoła parafialnego. W ogrodzie, parku, na rabatce, w oddali na wzgórzu, zauważam, że zadomowiła nam się wiosna, która rywalizuje z panoszącym się dokuczliwym zimnem, nieprzychylnym i niezycliwym dla tej pory roku.

### Pytasz, kiedy się to dzieje?

Kwietniowa sobota. Dwunasty dzień wiosennego miesiąca. Godzina 9.00. A jednak przez zachmurzone niebo przedzierają się promienie słoneczne, które nie tylko wzmacniają i wzmagają tworzącą się atmosferę radości, nadziei i oczekiwania, ale swoim ciepłem witają i ośmieszają przybyszów, którzy pragną odnowić w sobie i odrodzić tęsknotę do modlitwy, by jak wiosenne słońce zapalić się miłością do Pana Boga. W powietrzu wyczuwa się nastroj podeksytowania, poruszenia i uniesienia.

### A któż to szuka takich przygód?

Na progu domu gospodarze dwudniowych rekolekcji – Państwo Zofia i Andrzej Pawłowscy wraz z rekolekcjonistą Ojcem Marcinem. Oczekują na rodziny z kręgów Domowego Kościoła z Jawornika, Myślenic i Skawiny. Wszyscy, którzy deklarowali swój udział dotarli w 100%. Tych, którzy przyjechali czekają atrakcje i przeżycia przygotowane przez organizatorów, zgodne z duchem rekolekcji. Widzę to doskonale, kiedy czytam harmonogram mini-rekolekcji (tak je nazwałam, ponieważ czas jaki obejmują to tylko 2 dni, ale obfitość ćwiczeń duchowych mogłaby spokojnie wystarczyć na 4 dni). Czytając harmonogram, na pierwszy rzut oka nasuwają się stwierdzenia; „nieźle się zaczyna!” „będzie niezły wycisk!”. Nastawienie, które towarzyszy każdemu, po intensywnie przepracowanym tygodniu, jest najzwyczajniej w świecie w konflikcie z tym, co serwują uczestnikom nasi animatorzy wraz z rekolekcjonistą. Ale to chwilowy wewnętrzny bunt, który w konfrontacji z odpowiednią dawką rozsądku przeradza się w pełną realizmu akceptację. Bo po co się jedzie na rekolekcje?

### Jak to było? Czy było warto?

I zaczęło się! Od kawy. Luźne Polaków rozmowy. Przecież dobrze się wszyscy znamy. Zaoszczędziliśmy sobie tego, co zwykle jest nie uniknione na takich rekolekcjach. Wtedy spotykamy innych po raz pierwszy. Towarzyszy nam uczucie niepewności i zakłopotania. Dyktans. Badawcze spojrzenia. Stopniowe „przełamywanie lodów”. W tej rzeczywistości, w której znaleźliśmy się nie brakowało otwartości, szczerości, ufności.

Ciasto zniknęło z talerzyków w sposób imponujący. Dobry prognostyk – jedzenie się na pewno nie zmarnuje. Nie mogło się zmarnować, bo rzeczywiście było smaczne. Zadbali o to Teresa i Piotr Falcowie, którzy świetnie się spisali pełniąc rolę diakonii gospodarczej. Posiłki były tak smaczne, że nikogo nie trzeba było zachęcać do jedzenia. Nie chcę grzeszyć niedyskrecją, ale zdradzę, że praktyka konsumowania repety była powszechna.

Pokarm dla ciała ważny – a jakże. A myśmy tu przyjechali po pokarm dla duszy.

Kawa pobudziła uczestników do natychmiastowych działań.

Rozlokowaliśmy się w przytulnych pokojach. Nawiasem mówiąc zmagaliśmy się z zimnem, które nagromadziło się podczas zimy w nie ogrzewanym budynku, ale wspólnymi siłami poradziliśmy sobie z tym problemem (sytuację zmieniły piece akumulacyjne i węglowe).

To co najważniejsze zaczęło się na świetlicy. Ojciec rekolekjonista wprowadził w tematykę rekolekcji. Poznał nasze rodziny oraz nasze oczekiwania co do potrzeb rekolekcyjnych. Kolejne konferencje, a także zadania, jakie otrzymaliśmy, miały na celu pobudzić naszą modlitwę osobistą i małżeńską. Patrząc z dzisiejszej perspektywy, mini-rekolekcje, które wspólnie zaplanowaliśmy na spotkaniach naszego kręgu Domowego Kościoła, były bardzo cenne i wartościowe, były wielką

łaską, były prezentem od Pana Boga, który doprowadził do zacieśnienia przyjaźni z Nim.

Wśród ćwiczeń rekolekcyjnych był czas na osobistą modlitwę, na czytanie Pisma Świętego i dzielenie się słowem Bożym. Nie brakowało wspólnej modlitwy małżeńskiej. Zadbaliśmy o dobre i rzetelne przygotowanie liturgii eucharystycznej, aby autentycznie spotkać się z Panem Jezusem na Mszy św. Nie lada przeżyciem była nocna adoracja Pana Jezusa ukrytego w Najświętszym Sakramencie. Jej wyjątkowość polegała na tym, że każde małżeństwo przebywało sam na sam z Panem Jezusem na półgodzinnej modlitwie. Takich chwil się nie zapomina. Bardzo cenna była również pora w której obowiązywało milczenie, To takie ciekawe doświadczenie w dzisiejszym rozkrzyczanym świecie. I takich rekolekcji też!

Nie będzie nadużyciem, gdy podzielę się na zakończenie taką refleksją, iż udział w tych rekolekcjach jest jedną z wielu dróg prowadzących do pogłębienia wiary i umocnienia miłości małżeńskiej.

Wyrażam ogromną wdzięczność Panu Bogu, że umożliwił mi przeżycie tych chwil, które ułatwiły spotkanie z Nim i bliźnimi. Ich postawa, wiara i świadectwo były niezwykle budujące.

K. Sz.

## Wspomnienia uczestników.

*Chwile spędzone wśród Rodzin Ruchu Domowego Kościoła ubogaciły naszą wiarę. Spotkania i rozmowy na temat modlitwy uświadomiły nam, że modlitwa to wzajemna rozmowa z Bogiem i musimy nauczyć się Go słuchać. Poznaliśmy również znaczenie modlitwy osobistej, rodzinnej i małżeńskiej. Szczególnym przeżyciem dla naszego małżeństwa było spotkanie z Bogiem wystawionym w Najświętszym Sakramencie. Mając Boga przed sobą, na wyciągnięcie ręki mogliśmy Go wielbić, dziękować Mu i prosić Go o potrzebne łaski dla naszego małżeństwa i naszej rodziny. Była to nasza rozmowa z Bogiem. Wielokrotnie uczestniczyliśmy w adoracji Najświętszego Sakramentu i nie było to tak bliskie spotkanie. Ten czas spędzony przed Jego obliczem pomimo, że był to środek nocy, minął tak szybko. To spotkanie z Bogiem pozostawiło w naszych sercach wielkie odczucie bliskości Boga.*

Dorota i Staszek Tomal

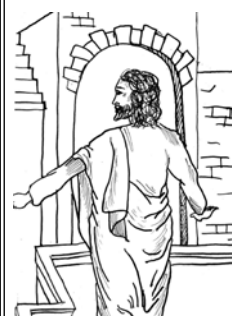
*W dniach 12 i 13 kwietnia uczestniczyłam w rekolekcjach z mężem Adamem.*

*Rekolekcje prowadził ks. Marcin Jankiewicz, który ubogacił nas swoją osobowością. Przeżywalismy wtedy niedzielę Dobrego Pasterza. Każda chwila tych rekolekcji była ważna. Wspólna rozmowa i przebywanie z innymi parami małżeńskimi, konferencje na temat modlitwy, Eucharystia, wspólne posiłki.*

*Najbardziej wzruszająca i szczególnie mocno przeżyta chwila tych rekolekcji, to 30-minutowa adoracja przed Najświętszym Sakramentem w środku nocy. Było to wyjątkowe i bardzo osobiste spotkanie każdej pary małżeńskiej tylko z Jezusem Chrystusem.*

*Jesteśmy pełni wdzięczności Bogu za ten czas łaski. Pragniemy zakończyć słowami: „Nie nam, Panie, nie nam, lecz Twemu imieniu daj chwałę za Twoją łaskawość i wierność” (Ps 115,1).*

Anna i Adam Sołtys



**22 maj**  
**Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa**

Pwt 8, 2-3. 14-16; 1 Kor 10, 16-17; J 6, 51-58.

**„Ponieważ jeden jest chleb, przeto my, liczni, tworzymy jedno ciało.”**

*/por. II czytanie/*



**8 MAJA 2008 ROKU –****ŚWIĘCENIA DIAKONATU W KATEDRZE NA WAWELU**

*Przyjmij Chrystusową Ewangelię,  
Wierz w to, co będziesz czytać,  
Nauczaj tego, w co uwierzysz  
I pełnij to, czego będziesz nauczać.*

8 maja to bardzo ważny dzień dla naszego współbrata w wierze Rafała Wilkołka. ale i dla nas wszystkich tworzących parafialną wspólnotę, w której przyszedł na świat, wzrastał, dojrzewał. I cieszyć się trzeba, że to dzień kapłański, pamiątka ustanowienia Eucharystii, a dodatkowo Uroczystość św. Stanisława Biskupa Męczennika.

Redakcja „Białego Kamyka” czuje się zaszczycona nadesłanym zaproszeniem na uroczystość przyjęcia ŚWIĘCEŃ DIAKONATU i dzieli się tą radością poprzez ich publikację. Wszystkim Czytelnikom „Białego Kamyka” pragniemy w tym radosnym czasie przybliżyć osobę, teraz już diakona Rafała, również redaktora BK. Byliśmy u źródła, u najbliższych – rodziców, sióstr. A oni

Z wielką radością mam zaszczyt zaprosić na uroczystość przyjęcia

**ŚWIĘCEŃ DIAKONATU,**

które otrzymam przez nałożenie rąk,

JEGO EMINENCJI KSIĘDZA KARDYNAŁA STANISŁAWA DZIWIWSZA

w Uroczystość św. Stanisława B.M.,

w czwartek 8 maja 2008 r.,

**o godz. 9<sup>00</sup> w Katedrze na Wawelu**

Na czas przygotowania do święceń polecam się modlitewnej pamięci.

*całemu Komitetowi Redakcyjnemu BK-a  
- kl. Rafał*

odpowiedzieli na naszą prośbę i stąd na naszych łamach rodzinne fotografie i wspomnienia. Dziękujemy.

**...był, jest i będzie najwspanialszym bratem pod słońcem.**

Lata naszego dzieciństwa wspominam bardzo ciepło i czule. Różnica wieku między mną a bratem wynosi zaledwie 14 miesięcy, więc zawsze od małego świetnie się dogadywaliśmy i rozumieliśmy. Przed oczami pojawiają się różne obrazy i sytuacje, w tym niektóre bardzo wesołe. Całe dzieciństwo spędziliśmy w małym, starym, ciasnym domku z jednym pokojem i kuchnią, ale jak to mówią domek ciasny, ale własny i zawsze będziemy czuć z bratem sentyment wspominając go, bo to przecież w nim przeżyliśmy razem najlepsze i najwspanialsze chwile. Domek był ciasny, z bratem dzieliliśmy nawet wspólne łóżko, ale w ogóle nam to nie przeszkadzało. Dzięki temu w naszym domu zawsze panowała harmonia, spokój i miłość i zawsze był on pełen ciepła rodzinnego i bliskości. Od młodych lat rodzice uczyli nas wiary w Boga. Do dziś pamiętam, gdy już jako małe brzdące kłękaliśmy wspólnie z rodzicami wysoko podnosząc rączki i odmawialiśmy naszą pierwszą modlitwę, której nas nauczyli: „Do Ciebie Boziu rączki podnoszę, Pana Jezuska o zdrowie proszę: dla mamusi, dla tatusia, dla Rafałka, dla Beatki, proszę Cię także niech mnie od złego na każdym kroczku Aniołki strzegą.” Na początku słowa tej modlitwy – „Do Ciebie Boziu rączki podnoszę” – chyba braliśmy z bratem zbyt serio, gdyż pamiętam, że unosiliśmy ręce jak wysoko się tylko dało, a wręcz kto podniesie wyżej ☺

Pamiętam również jak tata wyjeżdżał za granicę – wtedy jeszcze do Czechosłowacji – gdyż czasy były ciężkie, jak płakaliśmy, gdy odjeżdżał i jak staliśmy godzinami przy oknie wypatrując go, gdy mama mówiła, że dziś tata wraca. Mogliśmy tak stać cały dzień. Raz pamiętam, że tak mocno stukaliśmy w szybę, gdy zobaczyliśmy, że tata wraca, aż w końcu pękła. Choć czasy były ciężkie rodzice zawsze starali się, żeby zapewnić nam jak najlepsze warunki i dzieciństwo. Mama ciężko pracowała na gospodarce i opiekowała się nami, gdy tata wyjeżdżał, choć musiało być jej ciężko, bo czasem dawaliśmy



**Od lewej: Alumni Jarosław Łabęda, Rafał Wilkołek, Grzegorz Sulkiwicz, Krzysztof Walczak**

w kość. Tata natomiast zawsze starał się, żeby przywieźć nam jakieś słodycze, gdyż w Polsce wtedy nie było o nie łatwo. Pamiętam jak wdrapywaliśmy się z bratem do kącika za piecem, gdzie rodzice trzymali te słodycze i wcinaliśmy nasze ulubione „Lentilki”. To był wtedy rarytas...

Najradośniej wspominam jednak sytuację, kiedy to 6 grudnia były Mikołajki. Umówiliśmy się wtedy z bratem, że będziemy czuwać i choćby nie wiem co, to nie zaśniemy, żeby zobaczyć Mikołaja ☺ Oczywiście nici z naszej umowy, bo usnęliśmy i obudziłam Rafała dopiero, gdy wyczułam ręką szeleszczące paczki. Zaraz zerwaliśmy się na równe nogi, żeby oglądać prezenty. Nie chcieliśmy pobudzić rodziców, więc nie zaświecaliśmy światła i cichutko – naszym zdaniem – odpakowywaliśmy nasze pakunki. Aż w końcu z kuchni dobiegł głos rodziców żebyśmy sobie zaświecili światło. Wtedy





**Rodzeństwo Wilkołek**  
Od lewej: Beata, Ewelina, Rafał.

radośnie im zakomunikowaliśmy, że przyszedł Mikołaj, żeby oni też sobie zobaczyli co dostali ☺

Z bratem byliśmy po prostu nierozłączni, musieliśmy zawsze mieć to samo, bawiliśmy się zawsze razem, nawet fryzury mieliśmy takie same ☺ Oczywiście jak to z dziećmi bywa, oprócz radosnych chwil i zabawy były też małe sprzeczki i walki, a w rezultacie później płacz. Najbardziej utkwiała mi w pamięci jedna sytuacja. Nie wiem już o co się pokłóciliśmy, ale znając dzieci to na pewno o jakieś głupstwo i najpierw ja uderzyłam brata kamieniem w głowę – dodam, że dość sporym – a brat nie pozostał dłużny i tym samym kamieniem też uderzył



**Rodzice diakona Rafała. Od prawej: Emilia i Jerzy.**

mnie w głowę. Z płaczem pobiegliśmy do mamy, która zabandażowała nam głowy. Tak więc akurat w tej sytuacji to, że zawsze musieliśmy mieć to samo, nie było zbyt przyjemne ☺ Wyglądaliśmy na pewno komicznie z tymi bandażami na głowach, no ale takie już z nas były brzdące.

Gdy miałam 7 lat, a Rafał 8 urodziła się nasza siostrzyczka Ewelinka. Wtedy to oprócz wspólnej zabawy, doszła jeszcze pomoc mamie w opiekowaniu się nią. Na zmianę, gdy trzeba było przychodziłiśmy z podwórka, że ją pohuścić w wózek do snu. Zawsze kłóciliśmy się z bratem czyja teraz kolej, bo żadne z nas nie chciało przerywać zabawy ☺ No ale na szczęście nie dochodziło już do podobnych sytuacji, jak wspomniałam wyżej ☺ Gdy mieliśmy z bratem 13 i 14 lat, a siostra 6, przeprowadziliśmy się do nowego domu. Pamiętam jak zawzięcie przenosiliśmy wszystkie rzeczy ze starego domu, mimo, iż niektóre były bardzo ciężkie i przewyższały nasze możliwości. Nie zwracaliśmy jednak na to uwagi i dzielnie pracowaliśmy, żeby w nim zamieszkać jak najszybciej. Byliśmy już starsi i każde z nas chciało mieć swój pokoik ☺

Te sytuacje z dzieciństwa najbardziej utkwily mi w pamięci. Do dziś zawsze mogę liczyć na brata, choć ciężko było się przyzwyczaić, że nie ma go w domu. Mimo to zawsze, gdy przyjeżdża, chętnie służy wszystkim pomocą i zawsze ma czas, żeby ze mną porozmawiać, coś poradzić, a czasem wspominać. Zawsze dla mnie był, jest i będzie najwspanialszym bratem pod słońcem.

*Siostra Beata ☺*

## ...nigdy nie usłyszałam od niego słowa NIE.

Między mną a bratem jest aż 8 lat różnicy. Aż, bo to naprawdę duża różnica wieku, gdy chodzi o dorastanie. Dopiero teraz uświadomiłam sobie, jak bardzo mało pamiętam z okresu, gdy Rafał był jeszcze z nami w domu. W pamięci zachowały się tylko fragmenty...

Nie mogę powiedzieć złego słowa o bracie – jest dla mnie wzorem. Chyba jeszcze nigdy nie usłyszałam od niego słowa NIE. Zawsze chętnie mi pomaga, wiem, że mogę na niego liczyć, czy to chodzi o pomoc w nauce, czy w różnych najdrobniejszych, codziennych sytuacjach. Rozmowa z nim sprawia, że staję się radosna i zawsze napętnia mnie miłością i wiarą.

Wspaniałe jest to, że jeszcze nigdy nie spotkałam się ze złą opinią na jego temat. Jest on lubiany zarówno w środowisku moich rówieśników, jak i wśród osób starszych. Do tej pory niektórzy nauczyciele w mojej szkole pamiętają o Rafale Wilkołku i słyszę od nich same pochwały na jego temat.

To z Rafałem pierwszy raz popłynęłam kajakiem ☺ Zaraził mnie też spacerami po naszym lesie i grą w kosza. Bardzo lubiłam, gdy zbieraliśmy się wszyscy z podwórka, żeby porzucić do kosza, który zresztą został zrobiony przez brata i kuzyna obok naszego domu. Tylko raz jak byłam mała pamiętałam, że mnie uderzył – ale nie pamiętam już z jakiego powodu, pewnie chodziło o jakieś głupstwo.

Jedynie czego żałuję, to że spędzam z nim tak mało czasu. Ma on wiele obowiązków, lecz podziwiam w nim to, iż pomimo tego znajduje czas na wszystko i potrafi to pogodzić. Jest mi czasami ciężko, a bez porównania są moje obowiązki z jego.

*Siostra Ewelina ☺*



**25 maj**  
8 Niedziela Zwykła

Iz 49, 14-15; 1 Kor 4, 1-5;  
Mt 6, 24-34.

„Nie możecie służyć Bogu i Mamonie.”

*/por. Ewangelia/*



## Z życia szkół

### Podsumowanie projektu „Super Szkoła”

Na wiosnę ubiegłego roku informowaliśmy czytelników „Białego Kamyka” i wszystkich mieszkańców Jawornika, że nasze Gimnazjum zostało zakwalifikowane do realizacji projektu „Super Szkoła” i otrzyma środki pieniężne ze środków Europejskiego Fundu-

szu Społecznego na wykonanie zaplanowanego projektu. Dzielił się tą radością, ponieważ mieliśmy świadomość, że dzięki tym możliwościom będziemy mogli zaoferować uczniom gimnazjum takie zajęcia edukacyjne, które ich ubogacą i jednocześnie poprawią efekty kształcenia. Zrealizowanie i spełnienie tych zamierzeń byłoby niemożliwe ze względu na brak odpowiednich środków. Pełni nadziei i radości rozpoczęliśmy nasze zmagania z rzeczywistością wdrażania założeń projektu. Trzeba było pokonać wiele trudności i problemów piętrzących się podczas wykonywania poszczególnych zadań. Kłopoty spowodowane były niedoskonałościami i brakiem doświadczenia wynikającym z prekursorskich działań na tym polu i doprecyzowania działań na etapie planowania i pisania projektu. Przez rok na bieżąco pisaliśmy i informowaliśmy społeczeństwo Jawornika i gminy o wykonywaniu poszczególnych zadań projektu. Dzielił się wszystkimi osiągnięciami i sukcesami. Nie skarżyliśmy się na przeciwności - bo i po co. Dziś przyszła pora, aby podsumować działania związane z realizacją projektu. Bez wątplenia uczestnictwo w nowym przedsięwzięciu i eksperymencie ubogaciło wszystkich beneficjentów (tak nazywa się odbiorców projektu, tych do których on jest kierowany) oraz zaangażowanych w realizację zadań.

**Z dniem 30 marca Gimnazjum im. Ks. Jana Twardowskiego zakończyło realizację projektu „Super Szkoła” współfinansowanego przez Unię Europejską ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego oraz z budżetu państwa w ramach Sektorowego Programu Operacyjnego Rozwoju Zasobów Ludzkich. Koordynatorem i głównym promotorem projektu było Chrzanowskie Towarzystwo Oświatowe. Projektem objęto kilkadziesiąt szkół z powiatów: chrzanowskiego, olkuskiego, myślenickiego, wielickiego i oświęcimskiego. Wśród nich znalazło się nasze Gimnazjum.**

Warto przypomnieć w podsumowaniu, jakie podstawowe cele i kluczowe założenia przyświecały realizacji projektu. Wśród nich wyakcentować i wyeksponować należy te pierwszoplanowe: zmniejszenie dysproporcji jakie powstały między młodzieżą wiejską, a miejską (w zamian często stosuje się modny slogan na określenie takiego stanu rzeczy: wyrównywanie szans edukacyjnych), promocję szkoły w środowisku lokalnym, zapobieganie niepowodzeniom szkolnym i niedostosowaniu społecznemu, kształtowanie postaw patriotycznych i obywatel-

skich, pobudzanie i rozwijanie aktywności społeczności szkolnej, sprawne funkcjonowanie młodzieży w realiach XXI wieku.

Te cele staraliśmy się zrealizować poprzez zajęcia nadobowiązkowe, pozalekcyjne, z których bez ograniczeń mogli korzystać uczniowie, jeśli tylko wyrazili wolę aktywnego uczestnictwa w zajęciach fakultetu bloku humanistycznego, fakultetu bloku matematyczno – przyrodniczego, zajęciach wyrównawczych, kole informatycznym, kole teatralnym i kole języka angielskiego.

Dużym zainteresowaniem uczniów cieszyły się atrakcyjne wycieczki, które były całkowicie bezpłatne. Udział uczniów w wycieczkach miał doniosłe znaczenie w skuteczności procesu dydaktycznego i wychowawczego: poszerzał wiedzę, rozwijał umiejętności, formował sprawność fizyczną, psychiczną, moralność, wrażliwość na piękno. Należy wymienić niektóre spośród nich: cztery wycieczki do Krakowa, jedna do Oświęcimia, dwie do Warszawy, jedna do Wieliczki oraz trzydniowy Rajd na Lubogoszcz. Ciekawość wzbudzały warsztaty profilaktyczne dla uczniów i szkolenia dla nauczycieli.

Bardzo cenne i wartościowe dla wszystkich okazały się zorganizowane konkursy: wiedzy o patronie, wiedzy o Europie i konkurs biblioteczny a także wieczornice patriotyczne, przedstawienia świąteczne i święto szkoły.

W ramach zaplanowanych środków pieniężnych zakupiono do szkoły laptop, mikrofony, książki do biblioteki, zestaw fizyczno - chemiczny.

Nie trudno zauważyć jak wiele wysiłku potrzeba było aby sumiennie i odpowiedzialnie wywiązać się z zaplanowanych działań. Możliwe to było dzięki determinacji i zaangażowaniu całej społeczności gimnazjalnej. Z satysfakcją i dumą przyznajemy, że zrealizowaliśmy zobowiązania rzetelnie i niezawodnie.

Jesteśmy wdzięczni tym, którzy nam zaufali i oddali do naszej dyspozycji znaczne środki pieniężne byśmy mogli je wykorzystać zgodnie z przeznaczeniem dla wspólnego dobra.

W. Sz.

### BLIŻEJ MUZYKI

„Dziecko ma potrzebę klimatu, chce świata pełnego oczekiwań, a muzyka pozwala znaleźć się w tym świecie”

(J. Katie Bromhom)

Wiek przedszkolny zaczyna kształtować świadomość muzyczną dziecka, dlatego też 22 kwietnia 2008 r w Przedszkolu Samorządowym w Jaworniku odbył się koncert dzieci ze Szkoły Muzycznej w Myślenicach. Program pt „Poznajemy instrumenty muzyczne” przygotowała i prowadziła p. Monika Szyska a koordynatorką była p. Agnieszka Tyrała.

Każde dziecko zaprezentowało inny instrument. Koncert rozpoczęła Justyna Grabowska grając na gitarze.



Następnie zagraли: Iwona Fijał na flecie, Emilia Zalewska na wiolonczeli, Julia Szczepanik na fortepianie, Aleksandra Rapacz na skrzypcach, Justyna Tylek na akordeonie, Wiktor Burtan na saksofonie oraz Karol Hajduk na trąbce. Dzieciom akompaniowała na pianinie p. Urszula Domarecka- Fikas.

Wszystkie przedszkolaki z zainteresowaniem oglądały występ. Obcowanie z muzyką przyniosło im nie tylko radość, ale i ułatwiło kontakt z otoczeniem- złagodziło zachowania. Dzieci po każdym utworze odpowiadały na pytania dotyczące instrumentów, poznawały ich budowę, sposób wydobywania dźwięku. Na zakończenie pani dyrektor Szkoły Muzycznej dała możliwość chętnym dzieciom zagrania na wybranym instrumencie i zaprosiła do swojej szkoły.

Zajęcia te wprowadziły dzieci w świat dźwięków, pozwoliły uwolnić emocje i pobudziły wyobraźnię muzyczną. Dzieci miały możliwość uczestniczyć w świetnej zabawie, poznały różne rodzaje instrumentów.

Dyrekcja, nauczyciele oraz dzieci serdecznie dzięku-



Basia Łabędzka próbuje gry na flecie

ją Szkole Muzycznej oraz wszystkim osobom, które pomogły w organizacji spotkania za okazaną pomoc.

*Edyta Ajchler*

## DZIEŃ WIOSNY I ZIEMI W NASZEJ SZKOLE

22 kwietnia w Szkole PObstawowej obchodzony był Dzień Wiosny, połączony z Dniem Ziemi. Jego przebieg zaplanowany został przez panią mgr Edytę Szyską oraz panią mgr Bernadettę Polewkę.

Na początku odbyły się trzy pierwsze lekcje, a potem uczniowie pracowali w swoich klasach, pod nadzorem wychowawców. Dzieci miały za zadanie przekształcić baśń pt.: „Jaś i Małgosia” tak, aby miała ona charakter ekologiczny. Innym wyzwaniem było też wykonanie plakatu, dotyczącego zwiastunów wiosny. Testem na zorganizowanie się klasy, było zebranie jak największej ilości puszek aluminiowych. Nauczyciele pozytywnie oceniali zaangażowanie swoich wychowanków w pracę, a dzieci były zadowolone z takiego sposobu obchodzenia tego dnia – pozytywnie wypowiadały się na temat zaproponowanych im zadań. Na piątej lekcji kółko teatralne, prowadzone przez panią Emilię Suktę wykazało się swoimi ak-



torskimi zdolnościami przedstawiając spektakl „Jaś i Małgosia”.

Na zakończenie odbył się apel, informujący o tym, która klasa sprawdziła się w tym dniu najlepiej. Każde z wyżej wymienionych zadań miało charakter konkursu, finał wiązał się zatem z wręczaniem nagród. Uczniowie byli zachwyceni organizacją tego dnia.

### Moja ulubiona pora roku

Moją ulubioną porą roku jest wiosna, ponieważ wtedy wszystko ożywa i zmienia się w piękniejsze.

Kocham moment, gdy nie widzę już szarego śniegu, lecz piękną zieleń. Cudowne krokusy, piękne prze-

*c.d. na str. 13*



**1 czerwiec**  
9 Niedziela Zwykła

Pwt 11, 18. 26-28; Rz 3,  
21-28; Mt 7, 21-27.

„Każdego więc, kto tych słów moich słuca i wypełnia je, można porównać z człowiekiem rozroptnym, który dom swój zbudował na skale.”

*/por. Ewangelia/*



## Poświęcenie bojowego samochodu strażackiego

Niedziela 27 kwietnia była szczególnie uroczystym dniem naszej Ochotniczej Straży Pożarnej. Były co najmniej dwa powody świętowania tego dnia – jubileusz 110-lecia założenia jednostki straży w Jaworniku oraz przekazanie i poświęcenie nowego bojowego wozu strażackiego. Uroczystość rozpoczęła Msza św. odprawiona w intencji strażaków przez ks. proboszcza Władysława Salawę. Nawę główną wypełnili w galowych strojach druhowie naszej jednostki oraz poczty sztandarowe zaprzyjaźnionych jednostek. W ławkach zasiedli przedstawiciele władz samorządowych oraz państwowych i ochotniczych jednostek straży pożarnych, zaproszeni goście oraz mieszkańcy.

Dzięki pięknej słonecznej pogodzie oficjalna część uroczystości mogła odbyć się przed strażnicą OSP. Dowódca uroczystości druha Mariusz Pustuła sformował na placu kompanię honorową oraz poczty sztandarowe złożył raport Komendantowi Powiatowemu st. kpt. Sławomirowi Kagankowi. Następnie Druha Roman Ajchler powitał przybyłych na uroczystość przedstawicieli władz i gości:

Pana Marka Łatasa – Posła na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej,

Pana Józefa Tomala – Przewodniczącego Rady Powiatu  
Druha Andrzeja Burzawę – Prezesa Zarządu Oddziału Powiatowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej,

St. kpt. Sławomira Kaganka – Komendanta Państwowej Straży Pożarnej w Myślenicach,

Ks. Józefa Orawczaka – Kapelana Powiatowego Strażaków,

Druha Jana Podmokłego – Prezesa Zarządu Oddziału Miejsko-Gminnego ZOSP RP,

Pana Macieja Ostrowskiego – Burmistrza Miasta i Gminy Myślenice,

St. kpt. Pawła Paryłę – Dowódcę JRG PSP w Myślenicach  
Ks. Władysława Salawę – Proboszcza Parafii Jawornik,

Pana Władysława Kurowskiego – Przewodniczącego Rady Sołeckiej w Jaworniku,

Pana Jana Świerczka – Sołtysa Jawornika,

Panią Renatę Marzec – Dyrektorkę Gimnazjum w Jaworniku,

Panią Bogumiłę Łętocha – Dyrektorkę Przedszkola Samorządowego w Jaworniku,

Orkiestrę Dętą OSP z Królówki z Panem Kapelmistrzem Andrzejem Czabanem,



**Poświęcenie samochodu przez ks. Proboszcza Władysława Salawę i ks. Kapelana Józefa Orawczaka**

Przybyłe na uroczystość jednostki OSP, Naczelników Prezesów, Poczty Sztandarowe.

Po uroczystym podniesieniu flagi państwowej na maszt i odśpiewaniu hymnu narodowego Prezes OSP w Jaworniku Druha Jan Burkat zapoznał zebranych z liczącą 110 lat historią naszej straży.

Następnie w uznaniu zasług najlepszym strażakom nadano najwyższe odznaczenia Związkowe.

Złotym medalem „Za zasługi dla Pożarnictwa” odznaczeni zostali Druhowie: Jan Burkat, Władysław Pustuła, Stanisław Polewka, Piotr Sołtys, Anatol Norek.

Srebrnym medalem „Za zasługi dla Pożarnictwa” odznaczeni zostali Druhowie: Mieczysław Sporysz, Jarosław Norek.

Brazowym medalem „Za zasługi dla Pożarnictwa” odznaczeni zostali Druhowie: Adam Brzegowy, Mariusz Pustuła.

Odznaką „Strażak Wzorowy” odznaczeni zostali: Łukasz Papiernik, Damian Starzec, Wiktor Ożóg, Marcin Światłoń.

Odznakami „Za wysługę lat” wyróżnieni zostali Druhowie:

za 55 lat – Jan Burkat,

za 40 lat – Tomal Andrzej

za 30 lat – Jerzy Podoba, Stanisław Polewka,

za 25 lat – Adam Prokocki

za 20 lat – Anatol Norek, Władysław Pustuła,

Piotr Sołtys, Stanisław Hudaszek,

Jacek Opyrczał,

za 15 lat – Jarosław Norek, Władysław Węgrzyn,

Mieczysław Sporysz,

za 10 lat – Mariusz Pustuła, Kazimierz Litwa,

Jacenty Drózdź, Mieczysław Sporysz Jr,

za 5 lat – Wiktor Ożóg, Łukasz Papiernik,

Marcin Światłoń, Dariusz Cudak,

Marcin Okrasa, Tomasz Światłoń.

Złotą Odznakę „Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza” otrzymali Druhowie MDP: Paweł Cygan, Mirosław Polewka.

Statuetkę „Strażak Wzorowy” otrzymali Druhowie MDP: Fabian Cudak, Piotr Cudak, Paweł Cygan.

Szczególnie mile przez zgromadzonych zostało odebrane uhonorowanie dyplomami niezawodne mamy i żony strażaków wspierających jednostkę.

Dyplom otrzymały Panie: Barbara Brzegowa, Maria Norek, Zofia Polewka, Helena Pustuła, Helena Sporysz.

Po wręczeniu odznaczeń i dyplomów okolicznościowe

# KAMYCZEK - STRONA DLA DZIECI

## 11 MAJ - ZESŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO

Na zebranych w Wieczerniku apostołów, Maryję zstąpił Duch Święty. Wszyscy usłyszeli szum wiatru i zobaczyli płomienie nad swoimi głowami. Apostołowie zaczęli przemawiać w wielu językach. Zesłanie Ducha Świętego było początkiem działalności Kościoła.

Pokoloruj obrazek.



(„Uczę się o Jezusie” – Siostry Zgromadzenia Córek Św. Pawła)



„Chwała Ojcu” to modlitwa sławiąca Pana Boga, głosząca Jego chwałę i cześć. Znajdź w rozsypance wszystkie słowa, które w tekście modlitwy zostały wyróżnione tłustym drukiem.

A C D C H W A Ł A Z B O P J U N  
 K M L R B T M I W M I E R Z S A  
 T W E B K O W E I M O C T Ł D I  
 Y X W N A J M S Y N O W I M P P  
 R P C M W C I D W I E M M R S O  
 L Ł D W M U Z A O T I W O W A C  
 Z R O U W W E C A D T G D M R Z  
 A P Ś M C M W G I M W O L W B Ą  
 W S I W E H M W O Ć F W I M W T  
 S N H M I M O M W R T M Ć L M K  
 Z O P W E Ę B W M W E Z I M W U  
 E A B M C Z T M I M R L S T W M  
 C A D G M I W E O T A U I I M G  
 N A M E W O R V M I Z W Ę C A T  
 D G S M T R W E W U I M T S E B  
 G Z S W I E K I E W I E K Ó W M

## 18 maj – święto Trójcy Przenajświętszej

Prawda o tajemnicy Trójcy Przenajświętszej, przedstawia Pana Boga. Trzy Osoby Boskie są Jednym Bogiem. Osoby Boskie różnią się między sobą pochodzeniem: Bóg Ojciec nie pochodzi od nikogo, Syn Boży pochodzi od duchowego zrodzenia od Ojca, Duch Święty pochodzi od wspólnego tchnienia miłości Ojca i Syna.

### Chwała Ojcu

### I Synowi

### I Duchowi Świętemu

### Jak była na początku

**Teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen.**

(„Modlitwa i zabawa” - J. Galvin)





## 26 MAJ - DZIEŃ MATKI

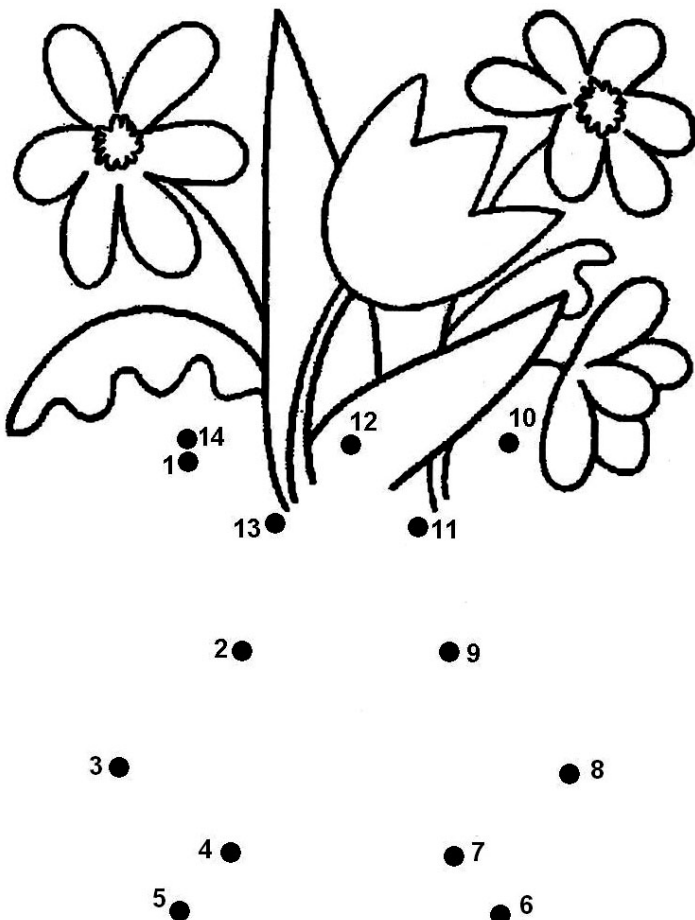
### Mamo!

Dam Ci dziś piękny kwiatek  
I wstążkę na dodatek.  
Dam Ci złoty pierścionek,  
Na górce mały domek,  
Ogródek malowany, ławkę pod wielkim kasztanem.  
Dam Ci słońce nad domem,  
Słońce – złotą koronę.  
I dam Ci księżyc, wiesz?  
I jeszcze...co tylko chcesz.  
Bo jestem bardzo bogaty,  
Dostałem kredki od taty.

*Danuta Gellnerowa*



Zrób laurkę dla mamy. Połącz kropki od 1 do 14 i pokoloruj rysunek. Potem uściskaj mamę gorąco i wręcz jej prezent.



www.petite-ecole.ca.tc

Jakie to hasło? Wykreśl z diagramu wyrazy zaznaczone obrazkami. Pozostałe litery utworzą hasło.

K	D	O	O	C	H	M	B
U	A	T	M	C	K	I	O
E	T	B	M	I	E	A	M
K	A	I	M	O	K	U	O
S	P	I	A	W	U	I	E



/kocham ciębie mamo/

Stronę opracowała Lucyna Bargieł



## Poświęcenie bojowego samochodu strażackiego - c.d. ze str. 12

przemówienia wygłosili Poseł Marek Łatas, Przewodniczący RP Józef Tomal, Burmistrz Maciej Ostrowski.

Następnie odbyła się bardzo uroczysta ceremonia poświęcenia samochodu, której dokonali ks. Kapelan Józef Orawczak oraz ks. Proboszcz Władysław Salawa. Rodzicami Chrzestnymi zostali Państwo Jadwiga i Eugeniusz Gorączko oraz Anna i Władysław Gawel.

Przeprowadzona po ceremonii próba sprawności samochodu wypadła również znakomicie.

*Redakcja*

PS

Czytelnikom BK pragniemy wyjaśnić, że niezwykle rzadko mamy okazję przedstawiać relacje z tak znakomitych uroczystości. Stąd jej oficjalny, sprawozdawczy charakter. Z powodu braku miejsca nie zamieściliśmy przedstawionej przez Prezesa Jana Burkata historii naszej straży. Uczynimy to następnym numerze.



Na pierwszym planie od lewej:  
Prezes OSP Jawornik Jan Burkat i Burmistrz Maciej Ostrowski

## DZIEŃ WIOSNY I ZIEMI... - c.d. ze str 11

biśniegi są dowodem tego, że wiosna jest już z nami. Ptaki śpiewają wtedy swe skoczne piosenki i zmuszają do tańca zmęczone owady. Trawa w tym czasie ma tak wspaniały, jaskrawy kolor, że chce się żyć. Drzewa są naprawdę nadzwyczajne, jakby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki otrzymały różową suknię pąków. Nawet zwierzęta, które całą zimę leniuchowały, teraz wychodzą ze swych kryjówek i radośnie witają wiosnę. Nikt się nie nudzi, bo wszyscy mają pełne ręce roboty. Jedna pani sadi w swym ogródku kwiaty, a jej dzieci pomagają jej jak mogą. Maluchy z przedszkola wychodzą na dwór topić marzannę i świetnie się przy tym bawią.

Uwielbiam dzień dwudziestego pierwszego marca, gdyż właśnie wtedy ma swój początek ta magiczna pora roku.

*Anna Szlachetka  
Klasa VI a*

### Wiosna

Moją ulubioną porą roku jest wiosna. Lubię ją dlatego, że wtedy wszystko na nowo się odradza, drzewa i kwiaty puszczają pąki, a ptaki wracają do gniazad.

Jest wtedy też ciepło, ale i nie za gorąco jak w lecie. Ta pora roku jest idealna do spacerów - najlepiej po lasach, w których już pokazują się zielone liście, można również bawić się na dworze lub urządzać wycieczki rowerowe. W czasie wiosny wszystko robi się kolorowe, radosne i skore do życia. Ludziom jest lżej na sercu, więc częściej się uśmiechają. Świergot ptaków, które budują swoje gniazda, rozmiękczy każde serce.

Dlatego też moją ulubioną porą roku jest wiosna - jest w niej najwięcej zieleni i radości.

*Alicja Sznajder  
Klasa VI a*



## Jak tam ze zdrowiem... - c.d. ze str 14



80 z chorobami serca, 50 z przewlekłymi chorobami płuc i tyleż z cukrzycą. Co czwarta osoba kontrolująca cholesterol miała podwyższone wartości. Coraz częściej ważymy też za dużo. Bardzo wiele ludzi cierpi na bóle kręgosłupa i stawów.

Jednym z najpoważniejszych czynników ryzyka dla chorób serca, naczyń i płuc jest palenie papierosów. Duża część jaworniczian, także młodych i kobiet, niestety pali. Dlatego też zaczynamy realizować w tym roku specjalny program zapobiegania chorobom kardiologicznym i pulmonologicznym dla osób urodzonych w latach 1953, 1958, 1963, 1968 i 1973 oraz wszystkich! palaczy. W następnych latach obejmować będziemy kolejne roczniki. Serdecznie wszystkich zachęcamy.

Zapraszamy też jeszcze nowych pacjentów, zwłaszcza z Jawornika, do korzystania z naszego Ośrodka. Zapraszamy też i tych, którzy dotychczas mało myśleli o swoim zdrowiu. Nie zapomnijmy, że aby się długo nim cieszyć, to trzeba go szanować i w porę leczyć wszystko, co się popsuło. Lekarz, pielęgniarka pomogą i wskażą drogę postępowania. Jednak pamiętajmy, że to nie lekarz, ale każdy sam jest odpowiedzialny za własne zdrowie, a za zdrowie dzieci odpowiadają ich rodzice!

*dr Zofia i Andrzej Pawłowscy*

P.S. Zapraszamy na naszą stronę internetową –  
[www.osrodekjawornik.republika.pl](http://www.osrodekjawornik.republika.pl)

## Jak tam ze zdrowiem w Jaworniku?

Od trzech lat mamy w Jaworniku Ośrodek Zdrowia. Mamy też na miejscu lekarzy, pielęgniarkę środowiskową i aptekę. To wszystko bardzo skróciło drogę do leczenia. Nie trzeba już jeździć do miasta, ani siedzieć w długich kolejkach. No, a jak już się zdarzy pół godzinki poczekać, to w miłym otoczeniu czystości, poczekalni i w dobrym towarzystwie jawornickich sąsiadów, z którymi jest wreszcie okazja pogwarzyć. W Ośrodku ordynuje pediatra i internista. To dobrze, gdy dzieci i dorośli są przyjmowani osobno przez lekarzy danej specjalności. Przychodnia pracuje 10 godzin dziennie tak, że gdy ktoś w jeden dzień nie może rano, to zagląda w inny po południu, a w nagłych przypadkach zawsze ktoś jest na miejscu. Obłożnie chorzy mogą zamówić wizytę domową, a w nocy, soboty i święta korzystamy z poradni całodobowej w Myślenicach.

Obecnie stale leczy się w naszym Ośrodku ponad 1300 osób z Jawornika i sąsiednich wiosek - 800 dorosłych i 500 dzieci i młodzieży. Jednak przychodzi też wielu okazjonalnych pacjentów, czy to przebywających tu chwilowo, czy też chcących skonsultować swoje schorzenia.

Pod koniec kwietnia przyjęliśmy właśnie 20-tysięcznego pacjenta. W 2007r. odwiedziło nasze gabinety 7531 osób, a w I kwartale br. już 2135. Jesienią i zimą jest trochę więcej dzieci, a wiosną i latem - dorosłych. W ubiegłym roku wykonaliśmy ponad 400 szczepień, 130 pediatrycznych badań bilansowych, 60 badań Ekg, 40 spirometrii i 1300 inhalacji u ok. 70 dzieci. Ponad 300 pacjentów wysłano na badania laboratoryjne, ok. 100 na badania ultrasonograficzne i radiologiczne, a blisko 500 na dodatkowe konsultacje specjalistyczne - dorosłych głównie do laryngologa i neurologa, a dzieci do laryngologa, alergologa i poradni rehabilitacyjnej. W 70 przypadkach musieliśmy skierować naszych chorych do leczenia szpitalnego. Pomimo tych znaczących dokonań nie brakuje nam na szczęście czasu, aby z każdym indywidualnie porozmawiać i dokładnie go zbadać. Coraz lepiej się znamy i nabraliśmy do siebie zaufania, a to wszystko bardzo pomaga w skuteczności leczenia.

Chcielibyśmy wyrazić słowa uznania dla naszej jawornickiej pielęgniarki środowiskowej p. Bogusi Grabowskiej, która obok swoich zasadniczych obowiązków pobiera też badania w Ośrodku (w zeszłym roku u 100 osób) i szczepi dzieci. Nie do przecenienia jest też jej wiedza o pacjentach, którą nam często służy. Siostra troskliwie opiekuje się wieloma chorymi i wykonuje setki zastrzyków i innych zabiegów pielęgniarskich w naszych domach. Codziennie spotykamy jej uśmiech w różnych zakątkach wsi.

Jesteśmy bardzo zadowoleni ze współpracy z lokalną apteką, która stała się jedną z najlepiej zaopatrzonych i najtańszych! w okolicy. To wielka zasługa - właściciela mgr Tomasza Masióra i obsługującej nas na co dzień p. Anny Trąbki z Krakowa.

Wdzięczni jesteśmy też jaworniczance p. dr Agacie Furgała, która zastępowała nas podczas kilku dni urlopu wygospodarowanych w ubiegłym roku.

Jak widać sporo się zrobiło. A co nie wyszło? Niestety nie udało się znaleźć ani stomatologa, ani specjalistów, którzy chcieliby na stałe otworzyć u nas gabinety. No cóż, prawa rynku - miasto oferuje więcej pacjentów.

Organizujemy więc okazjonalne badania i konsultacje specjalistyczne w postaci tzw. Białych Sobót. Odbyło się ich dotychczas dziewięć i objęły one ponad 700 osób. W 2007 r. były dwie dla 200 pacjentów.



Nadal też jesteśmy "młodym" ośrodkiem, do którego trafia już znaczna część dzieci i osób starszych (140 pacjentów ma ponad 65 lat), ale nie zdążyło jeszcze zaglądnąć sporo ludzi w wieku zawodowym, choć i ich dotyczy przecież bardzo wiele chorób.

Wydaje nam się, że coraz więcej osób solidnie przyjmuje leki i regularnie przychodzi do kontroli, a większość rodziców terminowo zgłasza się do szczepień i badań profilaktycznych ze swoimi dziećmi. Wszystkich tych, którzy jeszcze czasem o tym zapominają, zachęcamy do większego zainteresowania własnym zdrowiem.

Chorujemy na różne choroby. Dzieci najczęściej na zwykłe przeziębienia - 8 razy w roku to jeszcze książkowa norma! Wiele jest też alergii i wad postawy. Coraz częściej spotykamy u dzieci... nadwagę - chipsy i coca-cola to jednak nie jest najlepsze odżywianie. Szeroko stosujemy metodę inhalacji, coraz bardziej rozszerza się też zakres szczepień i profilaktyki. W tym roku po raz pierwszy część dzieci może się bezpłatnie zaszczepić przeciwko meningokokom.

Wśród dorosłych mamy ok. 130 pacjentów z nadciśnieniem,

c.d. na str. 13

## anegdotki

- Kiedy indziej pytał Wacusz swojego katechetę
- Kto to byli winnisi?
  - Nigdy nie słyszałem o winnisach, odpowiada zdziwiony ksiądz.
  - Jak to, ksiądz nie słyszał, przecież oni żyli na ziemi i właśnie przez nich Pan Jezus tak bardzo cierpiał.
  - Ależ, kto ci takich rzeczy naopowiadał?
  - Nikt mi nie opowiadał, tyko sam słyszałem, jak mama z babcią śpiewały, że Pan Jezus cierpiał niemało, bo byliśmy winnisami...

wg książki pt. „Uśmiech proboszcza”

### BIAŁY KAMYK - redaguje zespół.

Opiekun: ks. Bartłomiej Pępek, red. koordynujący Jan Świerczek, red. techniczny Bartłomiej Prokocki, pomoc techniczna Agnieszka Węgrzyn, Lucyna Bargieł, Dominika Kochan - rysunki, Andrzej Pawłowski, Zofia Pawłowska, Maria Szafraniec, Wacław Szczotkowski, kl. Rafał Wilkołek, Monika Zajac

Email: [bialykamyk@jawornet.pl](mailto:bialykamyk@jawornet.pl) <http://www.bialykamyk.jawornet.pl>

